Rok IV. Dnia 21 października 1908 r. Nr. 10.

PRZYSZŁOŚĆ

ORGAN TOWARZYSTWA ABSTYNENTÓW „PRZYSZŁOŚĆ".

Miesięcznik poświęcony odrodzeniu etycznemu.

L'Avenir. Revue mensuelle polonaise contre la boisson.
Varsovie (Pologne), rue Wysoka, No. 5.

Komitet Redakcyjny składają:
Kierownik literacki: Wojciech Szukiewicz,
oraz pp Jakób Glass i Marjan Szyndler.

Adres Redakcyi i Adm.: Warszawa, Smolna Wysoka 5 m. 7, tel. 76 03. Adm. otwarta we wtorki i czwartki od 5—7. Red. przyjmuje we wtorki i czwartki od 6 - 8 w.

Biuro „POŚREDNICTWA PRACY", założone dla własnych Członków przy Warszawskim Oddziale Towarzystwa abstynenckiego „Przyszłość", poleca trzeźwych pracowników we wszelkich gałęziach handlu i przemysłu. W przekonaniu, że wszyscy pracodawcy potrafią ocenić wartość trzeźwych pracowitych i sumiennych robotników, dających rękojmię, że nie będą powodować nieszczęśliwych wypadków, biuro „Pośrednictwa Pracy" poleca swoje usługi i ufa, że potrafi sobie zjednać uznanie wszystkich stron interesowanych, oddając w ten sposób pośrednio wielką korzyść idei abstynenckiej. Biuro znajduje się w lokalu Oddziału warszawskiego Towarzystwa „Przyszłość", ulica Żelazna 75a i przyjmuje interesantów codzień od godziny 6—8 wieczorem.

Redakcja „Przyszłości" uprasza wszystkie Oddziały o regularne nadsyłanie wiadomości o ruchu abstynenckim jakoteż o rozwoju tychże Oddziałów, w braku bowiem takich wiadomości Redakcja mimo usiłowań nie może odzwierciadlać ruchu abstynenckiego w kraju i nie może mimo najszczerszych chęci spełnić jednego ze swych głównych zadań.

Propaganda ruchu abstynenckiego w kraju naszym żółwim idzie krokiem pomiędzy innemi i z tej przyczyny, że brak taniej popularnej literatury tego przedmiotu tak mało u nas jeszcze znanego; odczuwaliśmy wszyscy oddawna potrzebę broszur i wydawnictw abstynenckich, których inne społeczeństwa tak wielką posiadają ilość. Tylko brak środków pieniężnych stał do tej pory na drodze do rozpoczęcia pracy w tym kierunku. Wprawdzie i obecnie jeszcze środków tych nie ma, ale przy dobrych chęciach da się może tę trudność pokonać o ile wydawnictwo spotka się odrazu z poparciem szerokich sfer naszego społeczeństwa. Jako pierwszy numer „Bibljoteczki abstynenckiej" pod hasłem: Przyszłość należy do trzeźwych!—wyjdzie odbitka artykułu p. Jakóba Glassa p. t. „Alkohol a długość życia". Ważność poruszonego tematu i taniość broszury (5 kop.) pozwala żywić nadzieję, iż nakład rozejdzie się szybko dając w ten sposób początek pożytecznemu i niezbędnemu wydawnictwu. Zamawiać można broszurę w administracji „Przyszłości" bądź nadsyłając z góry gotówkę, bądź zobowiązując się do odebrania przesyłki za pobraniem pocztowym, do którego zostaną dołączone i koszty przesyłki.

Wydawnictwo „Bibljoteczki abstynenckiej".

W Nr. 8 i 9 „Przyszłości" został pomieszczony artykuł p. Jakóba Glassa p. t. „Alkohol a długość życia", na który zwracam uwagę wszystkich szczerych i rzetelnych abstynentów, wzywając ich do skłaniania bliższych lub dalszych znajomych, aby zechcieli artykuł ten czytać i odpowiednie wnioski z niego wyciągnąć.

Wedle danych statystycznych, zebranych przez poważne i bogate towarzystwa ubezpieczeniowe angielskie, abstynenci żyją dłużej od pijących umiarkowanie, a tymbardziej od pijących nieumiarkowanie czyli od pijaków. Dzięki temu więc towarzystwa te pobierają mniejsze opłaty od ubezpieczonych abstynentów i nie tylko na tym źle nie wychodzą, ale przeciwnie nawet dobre robią interesy. Wobec tego miejmy nadzieję, że uda się może skłonić którekolwiek z naszych polskich towarzystw ubezpieczeniowych do zaprowadzenia u siebie oddziału abstynenckiego, co by się niewątpliwie w wysokim stopniu przyczyniło do uznania ruchu abstyneckiego za poważny czynnik społeczny i kulturalny. Czynią się w tym kierunku starania, a skoro pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem nie omieszkamy zawiadomić o tym naszych Czytelników.

Obecnie wszakże na inny moment tej sprawy uwagę zwrócić pragnę; bez względu na to, czy którekolwiek polskie towarzystwo ubezpieczeniowe zaprowadzi u siebie oddział abstynencki, czyli też nie, żadnej już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że my abstynenci żyjemy dłużej niżeli nieabstynenci, a to wszakże posiada wielkie i doniosłe znaczenie dla wszystkich, szczególniej dla ludzi ciężko pracujących, dla których praca rąk stanowi całe bogactwo, którzy rodzinom swoim żadnego dziedzictwa pozostawić nie mogą, którzy dzieciom wtedy tylko jakie-takie wychowanie i wykształcenie zapewnić zdołają, gdy długo żyjąc dopiero wówczas z tym światem biedy i troski codziennej raz na zawsze się rozstaną, kiedy dzieci ich same wejdą w życie i karmicieli oraz opieki zgoła nie będą już potrzebować.

Pojęcia etyczne są u ogółu ludzi bardzo dziwne i chaotyczne; większość uważa samobójstwo bądź za grzech, bądź za występek społeczny, bądź za jedno i za drugie, mniemając, że samobójstwo popełnia się tylko wtedy, kiedy się odbiera sobie życie nagle, dajmy na to przez wystrzał, przez powieszenie się, otrucie lub innym sposobem. Nie uważa się natomiast za samobójstwo odbieranie sobie życia powolnie ale tak samo pewnie i skracania go przy pomocy sztucznych sposobów jak dajmy na to zapijanie się alkoholem. Dla mnie to odróżnienie dwuch sposobów odbierania sobie życia jest wprost niepojęte: dlaczego jeden sposób samobójstwa jest występkiem lub rzeczą zdrożną, gdy inny nie spotyka się z potępieniem, przeciwnie nawet powszechnie jest tolerowany?

Gdy odbiera sobie życie człowiek nie mający na świecie żadnej przez siebie samego stworzonej rodziny, nie mający ani żony ani dzieci, to i wtedy nie możemy mu przyznać z pobudek czysto społecznych prawa do samobójstwa, ponieważ życie jego i wówczas nietylko do niego samego należy, ale kiedy odbiera sobie życie człowiek żonaty i dzietny, a więc człowiek, którego życie w pierwszym rzędzie należy do istot blizkich mu, które jemu przyjście na świat zawdzięczają, wtedy osobliwie nie można mu w żadnym razie przyznawać prawa do samobójstwa, ponieważ przynosi ono krzywdę istotom zgoła niewinnym i na sieroctwo nie zasługującym.

Zdawałoby się, że jeżeli zgodzimy się na tę zasadę, a przypuszczam, że w społeczeństwie naszym większość ludzi podziela moje zapatrywania, to powolne zabijanie się alkoholem i dobrowolne a rozmyślne i świadome odbieranie sobie życia powinnoby się spotkać z surowym potępieniem wszystkich ludzi zarówno etycznych jak i rozsądnych. Tymczasem dzieje się zgoła przeciwnie, stałe bowiem używanie alkoholu nie uchodzi wcale za występek, nie zciąga na nikogo potępienia, a przedwczesna śmierć z powodu nadużywania alkoholu uważa się za nieszczęście, którego uniknąć nie było można, przeciwko któremu więc daremnie byłoby protestować.

Wolno zajmować takie stanowisko tylko dopóty, dopóki nie znamy skutków bodajby tak zwanego umiarkowanego picia, dopóki nie wiemy, że alkohol skraca życie i że wszyscy pijacy popełniają właściwie samobójstwo, które przyjęliśmy uważać za uznaną i dozwoloną postać samobójstwa nie pociągającą za sobą nagany społecznej i potępienia, z jakim spotyka się samobójstwo we wszystkich innych wypadkach. Ludzie najbardziej religijni i odczuwający wstręt do samobójstwa, uważający go za straszny i ciężki grzech, nie tylko innym zabijania się alkoholem za złe nie biorą, ale zabijają się sami bez żadnych zgoła wyrzutów sumienia i w przekonaniu, iż są ze swym sumieniem w całkowitej zgodzie.

Nie każdy może ubezpieczać się na wypadek śmierci i zapewnić w ten sposób jakąś pomoc materjalną swej rodzinie nawet po śmierci, to prawda; ale każdy może zabezpieczyć się od *wcześniejszej* śmierci, spowodowanej alkoholizmem, przez powstrzymanie się od picia, przez prowadzenie trzeźwego i moralnego żywota, przez wyrzeczenie się alkoholu. Jest to przecież także pewien sposób ubezpieczenia się, nieraz o wiele lepszy od pieniężnego, każdy bowiem przyznać musi, że ojciec rodziny jest nie tylko żywicielem w materjalnym tego słowa znaczeniu, ale częstokroć wychowawcą, opiekunem, przyjacielem, protektorem w pierwszych chwilach samodzielnego życia własnych dzieci; nieraz dla rodziny kilka lat życia ojca ma daleko większe znaczenie od pozostawienia jakiejś kwoty pieniężnej, wypłaconej przez towarzystwo ubezpieczeniowe, zwłaszcza, gdy nikt tym majątkiem zarządzać nie potrafi, gdy zostanie on nieumiejętnie użyty, lub roztrwoniony.

Wszak zdaje się, że słowa powyższe zawierają niezaprzeczoną prawdę, i że każdy z nas mógłby wymienić takie znane mu przypadki, w których kilka lat życia ojca rodziny więcej przedstawia wartości od pozostawionego zasiłku pieniężnego. I w takich razach skrócenie sobie życia w jakikolwiek sposób a więc i przy pomocy picia alkoholu jest zaiste zbrodnią nie do darowania, popełnianą mimo to tak często, że znaczną większość obywateli naszego kraju o tę zbrodnię oskarżać można.

Wystarczy może uświadomić sobie ten smutny stan rzeczy, aby zastęp polskich abstynentów, do tej pory niezmiernie szczupły, powiększył się o tych wszystkich, co istotę rzeczy rozumiejąc zechcą zapanować nad smutnym nałogiem, będącym tak bardzo rozpowszechnionym sposobem odbierania sobie

życia, sposobem nieuznanym za rzecz występną, jakkolwiek na wszelkie potępienie zasługującym.

Artykuł p. Glassa jest oskarżeniem wszystkich nawet najumiarkowaniej pijących a powinien być wyrzutem sumienia dla lekkomyślnych ojców rodzin, którzy w wódce szczęście i jaki taki byt swoich blizkich bez żadnego zastanowienia topią.

Wypada mi jeszcze wspomnieć o innej stronie tej sprawy, mianowicie o tym, że pijący nawet umiarkowanie podwujny popełniają występek; nie tylko bowiem sami swoje życie skracają, ale co więcej jeszcze wydają na świat potomstwo słabe i sił życiowych pozbawione, skracają życie i dzieciom swoim, ponieważ przy najszczerszych chęciach nawet przy całkowitej wstrzemięźliwości nie mogą żyć tak długo, jakby to się stało w innych korzystniejszych warunkach. Czy pijący zastanawiają się nad tym, że dzieci ich muszą umierać wcześnie i że wbrew własnej woli są zniewolone opuszczać swe potomstwo i zostawiać je na pastwę losu nie mając najczęściej możności materjalnego ich ubezpieczenia, bo szczupłe środki zgoła na to nie pozwalają? Czy pijący zastanawiają się nad tym, że występek ich cięży na wnukach i prawnukach, i że naprawdę dzieci karane są za winy ojców przez szereg kilku pokoleń a czasami aż do zupełnego wymarcia rodziny nie posiadającej dostatecznego zapasu sił życiowych?

I któż chciałby brać na siebie taką straszną odpowiedzialność mając jej całą świadomość? Chyba więc tylko nieznajomość skutków picia, nawet tak zwanego umiarkowanego picia, może usprawiedliwiać człowieka, a raczej tłumaczyć go tylko, dzisiaj bowiem przy dobrych chęciach już nie tylko można dowiedzieć się coś niecoś o zgubnych skutkach alkoholu, ale znaleźć poparcie w instytucjach abstynenckich, które po kraju naszym są rozsiane. Dzisiaj abstynenci nie są już czymś u nas zupełnie nowym, już bowiem istnieje pewien zastęp takich „dziwaków“ i „cudaków“, którzy więcej od innych o życiu wiedząc i posiadając subtelniejsze oraz wrażliwsze sumienie, chronią się od alkoholu jako od trucizny nie tylko dla nich samych ale i dla potomstwa, którego zwyrodnieniem alkoholowym i skłonnością do pijaństwa obdarzać nie należy.

Pragnieniem każdego dobrego ojca, każdej dobrej matki, jest zgotowanie dzieciom jak najlepszej i najszczęśliwszej przyszłości; tymczasem wszyscy, nawet umiarkowanie pijący, albo wcale się o to nie starają, albo zdaje im się tylko, że tak czynią, faktycznie gotując swemu potomstwu los bardzo smutny i politowania godny.

Czyż potrzeba powtarzać wiele razy, że jeżeli każdemu społeczeństwu trzeźwość i abstynencja bardzo są potrzebne, to szczególniej nam, którzy tylu posiadamy wrogów poza sobą samemi, że wszelkich sił dokładać winniśmy, aby już przynajmniej wrogów wewnętrznych skutecznie pokonywać i zamiast marnie trwonić swoje siły topiąc je w butelce gromadzić i pomnażać z pokolenia na pokolenie, bo dzisiaj zwycięża się w życiu nie walką orężną, nie z bronią w ręce, lecz wznosząc się na coraż wyższy stopień kulturalny, zdobywając coraz wyższą oświatę, coraz lepsze wykształcenie ogólne i zawodowe, lecz gromadząc zapasy umysłowe i materjalne, które przy panujących powszechnie zwyczajach pijackich tylko się trwoni i na marne obraca.

Większa potrzeba abstynencji u nas niżeli u innych narodów powinnaby się stać jakimś ogólnie przyjętym pewnikiem, który żadnego nie potrzebuje dowodu; powinnaby się stać jakby ogólnym przykazaniem społecznym, kulturalnym i narodowym, obowiązującym wszystkich a szczególniej tych, którzy uważają się za dobrych obywateli kraju i kochających synów ojczyzny, potrzebującej zdrowych, silnych, dzielnych, trzeźwych i wysoko pod względem duchowym stojących ludzi dla tego, aby nie tylko mogła w całości zachować po dawnej świetności uratowane jeszcze dziedzictwa, ale przymnożyć swe bogactwo i zgotować wszystkim kraj zamieszkującym lepszą przyszłość, która wszak jest powszechnym naszym pragnieniem.

My abstynenci czujemy doskonale, że organizacja całkowitej wstrzemięźliwości obejmująca szerokie koła naszego społeczeństwa, byłaby źródłem wielkiego odrodzenia fizycznego, umysłowego, etycznego i materjalnego naszego narodu, i nie tylko czujemy to ale również doskonale rozumiemy, dlaczego tak jest i dlaczego tak być musi, widząc szczególniej postępy, jakie w kierunku skutecznej walki z alkoholizmem prowadzą wszystkie cywilizowane i kulturalne kraje na całym globie ziemskim, gdzie ruch abstynencki prawdziwe święci tryumfy.

Polska jak do tej pory wlecze się niestety na szarym końcu tej nowoczesnej krucjaty przeciwalkoholowej, która zjednywa sobie coraz więcej zapaśników i rycerzy, co w ideał moralnego i duchowego odrodzenia ludzkości wpatrzeni widzą w alkoholu jednego z najstraszniejszych, bo podstępnych i chytrych wrogów rodzaju ludzkiego; ale zastępy szermierzy o wydobycie ludzkości z niewoli alkoholizmu z dniem każdym się zwiększają, zastępy pełne zapału i wytrwałości, zastępy czerpiące coraz więcej rzetelnej wiedzy a z wiedzy coraz więcej otuchy, że jakkolwiek alkohol jest wrogiem strasznym i potężnym, że jakkolwiek walka z nim jest niezmiernie uciążliwa i utrudniona przez to, że niebezpieczeństwa jego miljony nie rozumieją, nie widzą, a co najgorsza widzieć nie chcą, to jednakże hasło naszego towarzystwa „Przyszłość“, hasło całkowitej wstrzemięźliwości od wszelkich napojów alkoholowych w jakiejkolwiek postaci, zjednywa coraz więcej gorliwych i szczerych wyznawców, dzięki czemu zbliża się chwila, kiedy człowiek wyzwolony z pęt nałogu alkoholowego zdobędzie jeden z pierwszych i podstawowych warunków do urządzenia sobie życia w sposób najzgodniejszy z wymaganiami umysłu i serca, w sposób zapewniający największą sumę szczęścia przez to, że będzie w możności wszystkie dzisiaj trwonione i marnowane siły zwrócić w jednym kierunku, to jest w kieruku wolnej od zmory alkoholizmu „Przyszłości“.

Wojciech Szukiewicz.

Ku rozwadze świadomych.

Staramy się iść naprzód, ale nie staramy się zerwać pęt w postaci najzgubniejszych nałogów i przesądów, krępujących nas i nie pozwalających

na zrobienie szybszego i pewniejszego kroku na drodze postępu do oświaty i kultury.

Jakie są główniejsze przyczyny tej bierności i niezaradności naszego społeczeństwa, tej obojętności na prawa życia i jego wymagania?

Zdaje się, że bezstronnemu spostrzegaczowi nie trudno by było znaleźć główną przyczynę... Ale są przyczyny, których usunięcie od nas samych zależy, lecz niestety za bardzo zżyliśmy się z niewolą na to, abyśmy się mogli zdobyć na siłę woli i na pozbycie się wszystkiego zła, co nas gnębi, to bowiem jest możliwe tylko przy poświęceniu własnych egoistycznych upodobań. Nasze zalkoholizowane społeczeństwo można przyrównać do gromady skazańców, zostawionych własnemu losowi. A jednak myślą sięgamy zazdrośnie do tych szczęśliwych narodów, wśród których cywilizacja i kultura rozwinęły się niemal do szczytu osiągalnego ideału.

Weźmy pod uwagę mniejsze kraje, jak Szwajcarja, Norwegja, Szwecja, wreszcie bliższa nam Finlandja.

Kto miał możność z opisów lub osobiście poznać te kraje, nie może się ich dosyć nachwalić, zachwycając się wprost ich urządzeniami społecznemi i wysoką kulturą zamieszkujących je narodów. Jakież tam wspaniałe i bogato urządzone galerje i muzea; jakie dobre a dla najbiedniejszych dostępne teatry. W krajach tych istnieje wygodna i tania komunikacja, istnieją dobrze rozwinięte związki zawodowe, kooperatywy t. j. stowarzoszenia spółdzielcze, które świetnie się rozwijają. Dalej istnieją stowarzyszenia oświatowe, mające na celu wypełnianie braków szkół w zakresie studjów specjalnych przez urządzanie kursów i wykładów zmierzających do pogłębienia wykształcenia zawodowego, wreszcie bardzo wiele instytucji humanitarnych i kulturalnych, odpowiadających najnowszym postępom cywilizacji, a na czele wszystkich tych instytucji znajdują się ludzie nieposzlakowani.

Zaznaczyć należy, iż te kraje i te narody doszły do obecnego stanu nietylko dzięki wyjątkowym warunkom politycznym, ale w znacznym stopniu przez zwalczanie alkoholizmu, tego największego wroga ludzkości, postępu i cywilizacji.

Warto zanotować znamienny i uwagi godny fakt: oto dnia 5 Lipca r. b. obywatele Szwajcarji drogą powszechnego głosowania a większością $^2/_3$ głosów przyjęli uchwalone przez Parlament prawo zakazu wyrobu przywozu i sprzedaży absyntu; absynt jestto trunek alkoholowy bardzo mocny, rozpowszechniony w Szwajcarji, Francji i Belgji, podobnie jak u nas wódka monopolowa.

Nasz kraj znajduje się na drodze postępu daleko w tyle: u nas jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Jeżeli szczerze pragniemy dążyć do większego postępu naszej cywilizacji i kultury to przedewszystkim nauczmy się czuć własnym sercem i myśleć własnym mózgiem; ale tu zaczyna się prawdziwa tragiedja, bo alkohol właśnie zatruwa w nas szlachetne porywy serca i zabija rozumne myślenie mózgu.

Sprawa alkoholizmu powinna obchodzić cały naród; wszystkie warstwy społeczne tworzą organizm narodu, i jeżeli jedna część organizmu jest chorą, to już tym samym byt i bezpieczeństwo całego narodu są zagrożone!

Szczególnie zwracam się tu do Braci robotniczej; mam na myśl zwracanie bacznej uwagi na wielkie niebezpieczeństwo, grożące sprawie robotniczej ze strony alkoholizmu. Śmiem twierdzić z całą stanowczością i wewnętrznym przekonaniem, że robotnicy oddając się nałogowi pijaństwa i w ogóle zwyczajowi picia trunków alkoholowych popełniają samobójstwo. Dowiedzioną bowiem jest rzeczą, że alkohol w wysokim stopniu przyczynia się do tłumienia i zabijania w człowiekn świadomości rozumnej. Panuje najzupełniej błędne mniemanie, że alkohol jest dobrym środkiem rozbudzającym energję do czynu. Być może zresztą, ale w znaczeniu bardzo ujemnym, gdyż jest to straszny środek, pobudzający do wszystkich podłych czynów. Człowiek trzeźwy, uczciwy, nie wyzuty z uczuć i nie pozbawiony charakteru, nie dopuści się po trzeźwemu niegodnego czynu. Wpływ alkoholu jest tak potężny, że potrafi uśpić w człowieku sumienie, świadomość i uczciwość.

Klasa robotnicza jest zmuszona do prowadzenia ciągłej walki o prawa ludzkie dla zyskania znośnego bytu, lecz alkohol pobudza do walki dzikiej, barbarzyńskiej, anarchistycznej, paczy charaktery, deprawuje umysły i serca.

Pewne i trwalsze zdobycze możemy osiągnąć tylko środkami kulturalnemi. Życie dowiodło, że robotnicy nie są jeszcze dobrze przygotowani do tej walki, i z tego to skorzystali działacze polityczni, powołani i nie powołani, a całe legjony ukrytych działaczy i demagogów za pomocą głoszenia i nadużywania wielkich i szczytnych haseł usiłowały zjednywać sobie pod najrozmaitszemi pozorami lud roboczy na to, aby go potym jak najhaniebniej wyzyskiwać.

Hasło: „Wyzwolenie robotników będzie dziełem samych robotników“ nie powinno być czczym frazesem wypowiadanym przez demagogów i wyzyskiwaczy.

Strzeżmy się szarlatańskich demagogów i płytkich doktrynerów, którzy przez głoszenie najbardziej utopijnych teorji i dla otumanienia niedojrzałych umysłów rozbudzają nizkie instynkty!..

Zakładajmy jaknajwięcej organizacji abstynenckich, bo bez wyzwolenia się z pod wpływów alkoholu nie potrafimy sami się bronić; jednocześnie wytężajmy wszystkie siły na podniesienie poziomu oświaty i kultury.

Robotnicy jako klasa nie mogą się oglądać na pomoc ze strony klas zamożnych i uprzywilejowanych, która dosyć jest znaną a polega na zaklejaniu ran plasterkami filantropijnemi.

Na urządzonej zabawie dla poparcia instytucji pod nazwą „Przytulisko niedoli dziecięcej“ był bufet z szampanem po rb. 1 za szklankę! Tak oblewano łzy niedoli, wytworzonej przez niesprawiedliwy ustrój społeczny, przez zepsucie obyczajów, przez rozpowszechnienie alkoholizmu!

Odzywam się więc do wszystkich szlachetnych ludzi, do wszystkich cierpiących z przyczyny alkoholizmu! Kto nie chce kroczyć w jednym szeregu z tłumem niewolników, kto pragnie zrzucić z siebie kajdany, krępujące swobodę rozwoju życia indywidualnego, ten niechaj w imię odrodzenia ludzkości i szczęścia własnego narodu wstępuje w szeregi walczących z alkoholizmem.

Jan Żanc.

Mleko a nerki.

W organizmie ludzkim znajdujemy bardzo wielką liczbę narządów o przedziwnej budowie, służących do różnych celów koniecznych dla życia ustroju.

Mięśnie służą do ruchu, przewód pokarmowy przerabia spożyte pokarmy na składniki odpowiednie do odżywiania zużytych tkanek naszego ciała, płuca zaopatrują ustrój w tlen powietrza niezbędny do ogrzania ustroju, nerwy regulują wszystkie czynności całego organizmu i t. p.

Wszystkie te narządy składają się z poszczególnych dla oka nieuzbrojonego w bardzo silnie powiększające szkła (mikroskop) niewidzialnych, najprostszych składowych części zwanych komórkami, które spełniając swoje czynności życiowe wydzielają wiele substancji dla organizmu szkodliwych, a nawet trujących.

Te szkodliwe produkty życiowej działalności wytwarzane wewnątrz tkanek, aby nie zatruły ustroju muszą być zeń stale i szybko wydalane. W tym celu organizm posiada narządy wydzielnicze: nerki i skórę.

Przez nerki zatym zostają wydalone z moczu wszystkie substancje dla organizmu szkodliwe pochodzące z samych narządów ustroju lub też wessane w kiszkach, głównie w jelicie grubym (kiszka ślepa, okrężnica, kiszka prosta) powstałe z gnicia resztek pokarmów. O tych ostatnich zjawiskach powiemy słów kilka.

Wszyscy wiemy, że nie cała ilość pokarmów zostaje strawioną, część tychże, mniej lub więcej znaczna, wydziela się w postaci kału.

Otóż ta część pokarmów, a właściwie ich niestrawione resztki, przechodząc przez jelito grube podlega gniciu pod wpływem niezliczonej ilości bakterji gnilnych, które się do kiszek dostają razem z pokarmami przez jamę ustną.

Ilość różnego gatunku bakterji w kiszkach dochodzi podług obliczeń uczonych do olbrzymiej sumy 128,000,000,000,000—prawie połowa kału składa się z samych bakterji.

Wszystkie te drobnoustroje (bakterje) żyjąc i mnożąc się w kiszkach wydzielają dużo różnych dla organizmu ludzkiego bardzo szkodliwych substancji nap. fenol, kresol, indol, wyskok i t. p. które ulegają wessaniu przez ścianki kiszek i muszą być jaknajprędzej z organizmu wydalone. Tę czynność spełniają nerki.

Widzimy więc, że nerki wydalają z naszego ciała szkodliwe produkty powstałe w tkankach wskutek życiowej pracy komórek różnych narządów ustroju i wszelkie szkodliwe trucizny wessane w przewodzie pokarmowym a powstałe z gnicia resztek pokarmów.

Jak ważną jest funkcja nerek wynika ztąd, że jeśli u zwierzęcia za pomocą pewnej operacji (podwiązania naczyń krwionośnych nerek) zmuszamy nerki do bezczynności, to zwierzę zdycha bardzo prędko (w parę dni i prędzej) przy objawach ciężkiego zatrucia.

Wszyscy, którzy mieli sposobność obserwowania chorych na nerki, wiedzą dobrze jak ciężki przebieg dla chorego mają te cierpienia w wyższym rozwoju, po większej części bardzo trudno lub wcale nieuleczalne.

Cierpienia nerek prawie zawsze sprowadzają choroby serca i człowiek, u którego nerki uległy zmianom chorobowym, nie może sobie wróżyć długiego życia. Z tego wynika jak bardzo starać się winniśmy o utrzymanie w należytej sprawności tak ważnego organu jak nerki i unikać wszystkich szkodliwie wpływających czynników.

Do ostatnich w pierwszym rzędzie należy alkohol we wszystkich postaciach.

Oprócz tego pijący wódkę zwykle mają mniej więcej porażone uczucie smaku i dla podniecenia go spożywają wielkie ilości ostrych przypraw (musztarda, chrzan, pieprz), które niemniej jak alkohol działają na nerki szkodliwie. Pijak więc niszczy i rujnuje swoje nerki podwujnie: raz przez wódkę, a powture przez nadmierne ilości ostrych przypraw.

To też wszyscy mniej lub więcej stale używający napojów wyskokowych prędzej lub później (z bardzo małym wyjątkiem) zapadają na cierpienia nerek.

Medycyna dotąd nie posiada pewnych lekarstw na choroby nerek takich nap. jak chinina na febrę, i leczenie tych chorób opiera się głównie na uregulowaniu sposobów odżywiania, przyczym główną rolę odgrywa mleko, w którym posiadamy najbardziej skuteczny środek podtrzymania i leczenia chorych na nerki.

Nie wdając się w podawanie sposobów leczenia chorób nerkowych mleczną djetą, zwrócę uwagę Czytelników na zapobiegawcze znaczenie codziennego spożywania mleka jako środka dobroczynnie działającego na nerki.

Mleko, szczególniej zaś kwaśne, spożyte codzień w ilości nie mniej niż $^1/_2$ kwarty, reguluje działalność nerek, a ponieważ mleko zmniejsza gnicie w kiszkach, więc tym samym zmniejsza też i zatrucie ustroju przez wessanie produktów gnilnych z kiszek.

Najracjonalniejszym by było użycie mleka na surowo, ale takie mleko niestety bardzo często pochodzi od krów chorych na gruźlicę i może być przyczyną zarażenia się suchotami — należy więc mleko przegotować. Mleko zaś kozie, można śmiało spożywać surowe, kozy bowiem prawie nigdy na gruźlicę nie zapadają.

Również należy się starać o mleko dobre, nie fałszowane, nie rozwodnione.

Jeżeli kto na tyle nie rozumie własnej korzyści, jeśli jest tak słabego charakteru, że nie może obojętnie przejść około czerwonych szyldów różnych traktjerni i restauracji lub sklepów monopolowych, to niech przynajmniej ratuje swoje stale zatruwane nerki codziennym spożyciem w ilości niemniej niż $^1/_2$ kwarty mleka—najlepiej w postaci kwaśnego. Wprawdzie to nie uchroni go od zniszczenia nerek i całego ustroju przez alkohol, ale przynajmniej nieco oddali ten nieunikniony dla pijących spirytualja rezultat. *R. Czarnocki.*

Cholera a alkohol.

Rzecz odczytana dnia 6 października r. b. na zebraniu Warszawskiego oddziału Tow. „Przyszłość“.

100 lat temu, idąc z Dalekiego Wschodu, wkroczył poraz pierwszy do Europy okrutny nieprzyjaciel będący jedną z najstraszniejszych epidemji, trapiących do dziś dnia rodzaj ludzki.

Tym wrogiem jest cholera.

Cholera azjatycka lub indyjska (cholera asiatica, cholera indica) przedstawia niezwykle ostrą, zaraźliwą chorobę. Już z samej nazwy jej widać, że ojczyzną cholery jest Azja, gdzie w nizinach Gangesu, Brama-Putry i Bengalu panuje endemicznie, skąd przenosi się już jako epidemja w sąsiednie kraje, do Indostanu i Indo-Chin, a następnie przez „Państwo Niebieskie“ lub „krainę mimozy“, odbywa tryumfalny nieraz pochód po wszystkich krajach Starego i Nowego Świata.

Poraz pierwszy przekracza cholera granice ojczyzny swojej w r. 1817, osiedla się w Kalkucie, Bombaju i na półwyspie Arabskim, skąd w r. 1823 przez Persję przemyka do rosyjskich posiadłości Kraju Zakaukazkiego, następnie przez Tyflis do Baku, a stąd morzem Kaspijskim przenosi się do Astrachania. Był to pierwszy pochód cholery, trwający 7 lat (1817—1823).

Podczas drugiej epidemji, trwającej od r. 1826 do 1837 włącznie, cholera idąc w górę rzeki Gangesu, przedostaje się do Afganistanu, Persji i Chiwy i z tej ostatniej za pośrednictwem hord kirgiskich zostaje zawleczoną do Orenburga. Jednocześnie prawie przez Tyflis przenika powtórnie do Astrachania. Stąd i z Orenburga zostaje zawleczona w głąb Rosji i w czerwcu r. 1831 pojawia się już w Petersburgu, pochłaniając odrazu 7000 ofiar i wzniecając paniczny strach w ogromnie wzburzonej ludności.

W tymże roku z Rosji cholera wędruje do Prus i Austrji, następnie przez Hamburg i Rygę przenosi się do Anglji, skąd razem z emigrantami przechodzi do Ameryki Północnej, trwając jednocześnie nadal w Europie do r. 1837.

Trzecia epidemja cholery, trwająca z górą lat piętnaście (1846 — 1861), przywędrowała razem z wojskiem angielskim z Indji do Chin, następnie do Persji, gdzie się szczególnie rozpanoszyła, dalej przez półwysep Arabski do Turcji, Rosji Europejskiej i Syberji.

Na początku r. 1848 cholera przenosi się z Rosji do Hamburga, z Hamburga morzem do Anglji i Szkocji. Jednocześnie wędruje do Holandji, z Holandji do Belgji, z Belgji do Francji i Austrji, z Hawru przechodzi do Ameryki, osiedlając się przeważnie w Nowym-Jorku i Nowym Orleanie. W r. 1853 obejmuje pierścieniem Państwa Skandynawskie, Szwecję, Norwegję i Danję, w rok później przechodzi znów do Francji oraz do Włoch, w latach 1853—55 panuje na Krymie, siejąc straszne spustoszenie, z powodu panującej tam wówczas wojny. Na tym kończy się trzecia epidemją cholery.

Czwarta epidemja trwała znów lat 12 (1863—1875), a piąta i ostatnia, trwające lat 14 (1881—1895) została zawleczona do Arabji przez pielgrzymów z Bombaju.

Chcąc się od cholery uchronić uciekają się ludzie do różnych środków leczniczych wśród których powszechna ignorancja i ciemnota pomieszczają także alkohol. Tymczasem nic nadto błędniejszego i zgubniejszego, ponieważ alkohol należy do czynników osłabiających organizm i paraliżujących jego odporność przeciwko różnym zaraźliwym drobnoustrojom jakiemi są laseczniki cholery.

Opierając się na własnym doświadczeniu i obserwacji, prof. Nadieżdin twierdzi, że największa liczba zachorowań na cholerę przypada na poniedziałki i dni poświąteczne, kiedy to najszersze masy ludności najwięcej alkoholu używają.

Prof. Seitz, zwracając uwagę na doniosłość tego zjawiska, sądzi, że należy surowo karać tych, co świadomie rozpuszczają pogłoski, jakoby alkohol ochraniał organizm przed cholerą. Przekonał się on bowiem, że zwykle nałogowi pijacy są pierwszemi ofiarami cholery, co sam stwierdził w r. 1870. Prof. Nadieżdin również powiada to samo i na potwierdzenie swych słów przytacza dane statystyczne. Oto w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej podczas panowania cholery w r. 1832 z liczby 336 chorych na cholerę—2-ch należało do abstynentów, 140 było nałogowych pijaków, zaś 136 pijących umiarkowanie, co w cyfrach procentowych wyrażone poucza, iż stosunek odporności przeciwko cholerze wynosi:

dla nałogowych pijaków	17,80%
dla pijących umiarkowanie	82,14%
dla abstynentów	99, 4%

Podczas epidemji cholery w New-Jorku w r. 1866 z liczby 600 chorych tylko 120 piło umiarkowanie, a 480 należało do nałogowych pijaków; wedle tego procentowy stosunek odporności na cholerę przedstawia się jak następuje:

dla pijących umiarkowanie	80%
dla nałogowych pijaków	20%
dla abstynentów	100%

czyli, że abstynenci wcale nie byli wrażliwi na cholerę.

To samo zauważono w Madrasie podczas cholery w r. 1849, gdzie na 1000 zachorowań przypadało:

nałogowych pijaków	44,58
pijących umiarkowanie	23,15
abstynentów	11, 1

co świadczy, że na cholerę najmniej zachorowało abstynentów.

Słynny uczony prof. Adams, na zasadzie danych zebranych podczas cholery w Glasgowie w latach 1848—49 stwierdził, że śmiertelność dla alkoholików wynosi 91,2%, a dla niepijących wcale 19,2%. Widzimy więc znów w jak pomyślnych warunkach podczas cholery znajdują się abstynenci.

Cyframi powag i autorytetów świata naukowego starałem się zobrazować zakorzeniony u nas zabobon, jakoby alkohol chronił organizm przed cholerą. Po przeczytaniu tych słów nikt ani na chwilę wątpić nie może, iż kieliszek wódki równa się chyba niemal kieliszkowi cholery, a dane statystyczne niezbicie stwierdzają, iż tylko abstynenci całkowicie od cholery uchronić się mogą. Nas więc abstynentów obowiązuje energiczna akcja uświadamiania nieświadomego, pogrążonego w pijaństwie i nędzy ogółu o niebezpieczeństwie, jakie nam grozi ze strony powszechnego alkoholizmu.

Tylko my, nie robiący interesu na nieszczęściu mas narodu, tylko my, bojownicy za zdrowie narodu i pomyślność ojczyzny możemy przedsięwziąć skuteczną akcję ratunkową, ponieważ wszelka inna akcja nie przedstawia tak wielkich szans powodzenia. *S. Auerbach.*

Społeczne warunki alkoholizmu.

W ocenie każdego zjawiska, które myśli naszej się nasuwa, należy starannie rozważyć wszystkie czynniki zjawisko to wywołujące, aby o istocie rzeczy wyrobić sobie właściwe pojęcia.

Sprawa alkoholizmu przedstawia bardzo wiele stron najróżniejszej natury, i póki wszystkich tych stron się nie pozna, zagadnienie jest mętne i niejasne wymykając się z pod sprawiedliwej i słusznej oceny.

Chcąc zwalczać alkoholizm jako jedną z klęsk spółczesnego życia ludzkości trzeba dokładnie znać wszystkie źródła alkoholizmu, wszystkich sprzymierzeńców tego niebezpiecznego wroga rodzaju ludzkiego, aby zdołać podciąć go u samego korzenia, z którego w przeciwnym razie ciągle i nieustannie odrastać i bujnie krzewić się będzie.

Żadnej nie ulega wątpliwości dla tych wszystkich przynajmniej, którzy głębiej i poważniej w istotę rzeczy wglądają, że w celu zwalczania alkoholizmu nie wystarcza prawić morałów i nawoływać jedynie do abstynencji lub nawet do wstrzemięźliwości; należy przedewszystkim zastanowić się nad tym, czy istnieją jakiekolwiek niezależne od człowieka przyczyny pijaństwa, a gdy się je znajdzie należy w pierwszym rzędzie dążyć do ich usunięcia, poczym już walka z nałogiem stanie się o wiele łatwiejsza i skuteczniejsza.

Temat to niezmiernie ważny i doniosły i niejednokrotnie do niego wracać będziemy, obecnie zaś pragniemy w kilku słowach zaledwie zastanowić się nad istotą i znaczeniem społecznych warunków alkoholizmu jakoteż nad sposobami ich usunięcia.

Zamożne klasy społeczne nie mają na usprawiedliwienie swych zwyczajów pijackich żadnej zgoła wymówki, u nich bowiem zwyczaje pijackie są jedynie wyrazem braku szlachetniejszego sposobu życia, jakoteż całkowitej nieznajomości wynikających z używania trunków alkoholowych niebezpieczeństw. Zamożne klasy społeczeństwa można oskarżać za zwyczaje pijackie bez żadnych zgoła zastrzeżeń, cały wina bowiem spada na nie wyłącznie a nie na stosunki społeczne od nich niezależne i nie dające się zmienić.

To też wśród tych warstw społecznych wszelka agitacja abstynencka może względnie łatwo dobre osiągnąć wyniki: mowa tutaj o wyższych klasach, o klasie średniej a nawet o lepiej materjalnie postawionych klasach robotniczych.

Przeciwnie zaś nie można się spodziewać bardzo świetnych wyników agitacji abstynenckiej wśród społecznie upośledzonych warstw proletarjatu, których wytrwałe obstawanie przy pewnych formach alkoholizmu stanie się całkowicie zrozumiałe wtedy, gdy zestawi się środowisko społeczne tych warstw z pewnemi właściwościami alkoholu jako takiego.

Obok ogólnego euforystycznego wpływu alkoholu (wpływ euforystyczny polega na wprawianiu pijącego w stan uczucia błogości) trzeba jeszcze wziąć pod rozwagę specjalny wpływ alkoholu na wynikające z potrzeb organizmu uczucie głodu, zimna i znużenia; tylko w niewielkiej ilości wypadków robotnik zdaje sobie sprawę z tego, że alkohol przedmiotowo wziąwszy wcale nie odżywia, nie grzeje i nie krzepi: czysto podmiotowe uczucie nasycenia, ogrzania i wzmocnienia będzie go wszakże zawsze skłaniać do picia alkoholu jako uniwersalnego środka przeciwko wszystkim delegliwościom, wynikającym z rodzaju zatrudnienia. W samej istocie nowoczesnej pracy przemysłowej tkwią liczne momenty budzące i kształcące niezwykłą potrzebę zapijania się alkoholem. Wskutek drobiazgowego podziału dzisiejsza praca fabryczna jest nadzwyczajnie monotonna, pozbawiona jakichkolwiek najskromniejszych nawet podniet psychicznych. Dzięki jednostajnej robocie w zamkniętym lokalu uczucie znużenia staje się bardzo rychło dręczące i to skłania robotnika do szukania w alkoholu sposobu poprawienia humoru zarówno w czasie pracy jak i w przerwach od niej. Szczególniej bardzo długie godziny pracy sprzyjają ogromnie rozwojowi pijaństwa. To też wszystkie usiłowania zmierzające do skrócenia godzin pracy fabrycznej sprzyjają też zwalczaniu alkoholizmu w klasie robotniczej. Nieraz praca zawodowa odbywa się w bardzo niemiłych, wprost wstrętnych warunkach, popychających robotnika do szukania pociechy w alkoholu. Szczególniej wszelki pył wywołuje w błonie śluzowej uczucie suchości, kuszącej zawsze do picia w czasie roboty. Niektórzy nawet pod gołym niebem pracujący robotnicy, jako to: łamacze kamieni i warabiacze cegieł mają ciągle z mnóstwem pyłu do czynienia, szczególniej wszakże odnosi się to do tych, co pracują w zamkniętej przestrzeni. Wszystko więc, co się przyczynia do usuwania pyłu i jego powstawania w czasie pracy, przyczynia się też do zwalczania zwyczajów pijackich u pewnych kategorji robotników. Na szczęście istnieją już bardzo dobre aparaty służące bądź do zapobiegania powstawaniu pyłu, bądź też do usuwania i wsysania tego pyłu, którego powstania uniknąć nie podobna. Należy więc dążyć do tego, aby zaprowadzanie aparatów pył wsysających we wszystkich zakładach, gdzie przy pracy powstają wielkie ilości pyłu, było prawem nakazane.

Nienormalna temperatura utrudnia także pracę budząc u robotników pragnienie środków podniecających; żeglarze, robotnicy leśni, rolni, jakoteż wszelkiego rdzaju woźnice, bywają wystawieni na działanie wielkiego zimna, tak jak znowu maszyniści, palacze i zatrudnieni w browarach na działanie wysokich temperatur, a równocześnie też i na potrzebę wchłaniania większych ilości napojów wyskokowych. W tych wypadkach dostarczanie różnych napojów orzeźwiających (jako to: wody do picia, kawy, herbaty, jakoteż innych podobnych trunków) powinno być przez prawo przewidzianym obowiązkiem właścicieli zakładów fabrycznych.

Że niedostateczne odżywianie się odgrywa poważną rolę przy powstawaniu i rozwoju alkoholizmu, to żadnej nie ulega wątpliwości. Szczególniej używanie wódki idzie w parze z brakiem dostatecznego pokarmu, ponieważ dostarcza sposobności

do przygłuszania uczucia głodu, jakoteż budzenia w słabym organizmie uczucia zwiększonej siły. A jeżeli nie istnieje nawet rzeczywisty brak posilnego pokarmu, to pożywienie bywa tak jednostajne i niesmacznie przyprawiane, że trunki alkoholowe odgrywają rolę przyprawy, mającej na celu sztuczne wywołanie tego uczucia przyjemności, jakie tylko dobrze przyprawione lub przyrządzone jadło zawyczaj wywołuje.

Ale nie tylko te szczególne warunki, lecz ogólnie biorąc osobliwe środowisko, w jakim żyje dzisiejszy proletarjat robotniczy, pozwala nam zrozumieć jak to powszechny ludzki pociąg do szukania stanu błogości drogą picia trunków alkoholowych znacznemu ulega spotęgowaniu, jakto łatwiejsze zaspokojenie tej potrzeby przy pomocy alkoholu musi przechodzić do nadużyć alkholowych ze wszystkiemi tego następstwami. Do dziś dnia jeszcze posiadają pełne znaczenie klasyczne słowa ekonomisty F. Engelsa, któremi przed pół wiekiem na obserwacji angielskiego robotnika oparty, nędzę społeczną jako źródło alkoholizmu scharakteryzował: „Wszystkie pokusy, wszystkie możliwe ponęty jednoczą się dla skłonienia robotnika do pijanstwa. Wódka jest dla niego prawie jedynym źródłem pociechy, a wszystko sprzysięga się na to, aby mu ją blizko podsunąć. Robotnik wraca do domu znużony i wyczerpany; znajduje mieszkanie bez zadomowienia, wilgotne, niemiłe, brudne; potrzebuje koniecznie rozweselenia, musi posiadać coś takiego, co czyni pracę wartą wysiłku, co mu pozwala znieść niewesołą myśl o jutrze; mdły, niemiły i ponury stan jego umysłu potęguje się wprost nie do zniesienia dzięki całemu położeniu życiowemu, dzięki niepewności jutra, dzięki zależności od najrozmaitszych przypadków jakoteż dzięki całkowitemu niepodobieństwu uczynienia czegokolwiekbądź dla zapewnienia swego losu; jego osłabione ciało domaga się koniecznie jakiejś zewnętrznej podniety; jego instynkt towarzyski może znaleść zaspokojenie tylko w knajpie, niema bowiem zgoła innego miejsca, gdzieby się mógł spotkać ze swemi towarzyszami, — i czyż wobec tego wszystkiego robotnik nie miałby doznawać silnej pokusy do pijaństwa, czyż miałby posiadać siły do oparcia się ponętom napojów alkoholowych? Przeciwnie, mamy tutaj etyczną i fizyczną konieczność, dzięki której w tych warunkach wielka ilość robotników musi ulec pijaństwu. A jeżeli pominiemy bardziej fizycznej natury wpływy, popychające robotnika do pijaństwa, to wielka ilość złych przykład, zaniedbane wychowanie, niemożność uchronienia młodzieży od pokusy, w wielu razach bezpośredni wpływ oddających się pijaństwu rodziców podsuwających dzieciom alkohol do picia, nakoniec pewność, że pod wpływem alkoholu można bodaj na kilka godzin zapomnieć o biedzie i niedostatku, wreszcie setki innych okoliczności działają tak silnie, że zaiste nie można mieć robotnikom za złe ich zamiłowania do wódki. Tutaj pijaństwo przestało już być występkiem, za który możnaby czynić występnego odpowiedzialnym, staje się ono bowiem zjawiskiem koniecznym, nieuniknionym skutkiem pewnych warunków na przedmiot w tym kierunku przynajmniej wszelkiej pozbawiony woli“.

O powyższych wywodach powinni dobrze pamiętać wszyscy, zajmujący się praktycznie propagandą wstrzemięźliwości w klasach robotniczych, jedynych, które do tej pory u nas pod sztandar „Przyszłości“ chętnie się zapisują. Nie wystarczy moralizowanie i nawoływanie, lecz trzeba dążyć do głębokich reform społecznych i w ten sposób pośrednio a skutecznie nałóg pijaństwa zwalczać.

W. S.

Obłęd alkoholowy.

Historja choroby przez samego obłąkańca opisana.

(Dalszy ciąg).

„Klucz tkwi od wewnątrz“, słyszałem obecnie szept kolegi pod drzwiami, „musimy go wepchnąć do środka!“

Wkrótce potym usłyszałem istotnie głuchy dźwięk wypadającego klucza.

Niebawem ujrzałem następnie jakąś białą postać u drzwi. „Precz“ zawołałem, „czy nie wstydzicie się?“ Wtedy zniknęła biała postać kobieca. Zaledwie atoli nieco odetchnąłem zjawiły się dwie ciemne, zawoalowane postacie. „Tak, prosto w prawe oko“, usłyszałem szept i dostrzegłem skierowaną we mnie lufę rewolweru.

„Ratunku, pomocy!“ zacząłem wołać z całych sił, dzięki czemu postacie zniknęły. W dalszym ciągu jednakże nie mogłem zasnąć wskutek podniecenia i trwogi, ponieważ wiedziałem, że będą czynić jeszcze dalsze usiłowania, zmierzające do zamordowania mnie. Wkrótce zjawiły się znowu ciemne postacie i słyszałem jak mężczyzna mówił: „Zabiję go młotkiem!“ Na to powiedziała kobieta: „Ależ on nie śpi, musimy jeszcze czekać“. I znowu cofnęli się. Wtedy podszedł do drzwi mój brat i powiedział głośno: „Słuchajno, to nie idzie, żebyś robił tyle halasu; pod tobą i nad tobą śpią przecież ludzie“. — „Tak, ale chcecie mnie zamordować, wszakże byli już w moim pokoju!“ odparłem. „To wszystko czyste przewidzenie“, odpowiedział znowu mój brat, „śpij tylko a przedewszystkim nie wyprawiaj więcej hałasu.“ Potym słyszałem, jak dodał po cichu: „Zróbcież już koniec, zanim zacznie znowu krzyczeć zwracając uwagę całego domu“.

„Musimy się i tak pośpieszyć“, odparł kolega, „muszę bowiem wcześnie znaleść się znowu w D. Idź pan tylko z powrotem do swego pokoju, bo w kilka minut skończymy z nim ostatecznie“.

Słyszałem jak mój brat odszedł, poczym kolega tak się odezwał do swej żony: „Teraz pójdę już prosto do łóżka; jeżeli nie śpi i zechce krzyczeć, to zarzucę mu kołdrę na głowę, poczym zakneblujemy go i zwiążemy. Potym pogruchoczę mu kości ramion i dłoni, ty zaś połamiesz mu piszczele, ponieważ obraził cię — a to boli najwięcej! Potym wyrzucimy go przez okno, zawołamy pomocy, pobiegniemy wszyscy na dół i przyniesiemy ciało“.

Opanowała mnie straszna obawa śmierci. Czułem już łamanie piszczeli. Takich mąk nie chciałem cierpieć. Nim się pozwolę żywcem dręczyć, wolę sam... Szybko zerwałem się, otworzyłem okno, i skoczyłem na próg okienny. W półmroku tylko światłem księżyca oświetlony leżał podemną podwórzec w oddaleniu trzech pięter. Byłbym niewątpliwie roztrzaskał się na drobne kawałki.

Ale czyż to musiało koniecznie nastąpić? Na prawo o metr niżej w odległości dwuch metrów w prawym rogu znajdował się kuchenny występ w kształcie balkonu, otoczony barjerką na metr wysoką. Gdybym tam skoczył i zawołał o pomoc usłyszano-by mnie na sąsiednich podwórkach a może nawet i ujrzano—a wtedy nie mogliby mnie już zamordować, boć wywołałoby to podejrzenie! Myśl ta przeszła przez mój umysł z błyskawiczną szybkością, przyczym rozumowałem sobie, że jeżeli mi się jako do gimnastyki nieprzyzwyczajonemu i otyłemu skok nie uda, to co najwyżej upadnę na podwórzec i rozbiję się, ale uwolnię się przynajmniej od moich prześladowców.

Nagle usłyszałem szmer przy drzwiach, zebrabrałem się więc w sobie, zacisnąłem zęby i skoczyłem skośnie na prawo—ponad przepaścią—na sam środek balkonu!

Tutaj zacząłem wołać z całych sił o pomoc -- raz, drugi, nawet trzy razy. Z sąsiedniego podwórca odezwał się jakiś głos, potym i brat mój otworzył okno od sypialni, i zawołał półgłosem: „Ależ Erneście, co ty wyprawiasz, to nie ma sensu, zaraz przyjdę.“ Podszedłem wszakże do drzwi prowadzących z kuchni na balkon i podparłem je mocno. Kiedy brat mój nadszedł oświadczyłem mu, że póty nie wejdę do środka, póki nie przyniesie lampy, a kiedy nakoniec pojawił się z nią powiedziałem: „Nie pozostanę tutaj dłużej, ponieważ chcecie mnie zamęczyć na śmierć, każ więc przyjechać ambulansowi i zabrać mnie do zakładu, gdzieby mi nikt żadnej krzywdy zrobić nie mógł.“

„To także nie idzie“, odparł mój brat, „a kiedy wyprawiasz takie historje, to nie możesz tutaj pozostać, wszak możesz zbudzić naszego małego! Moja żona ubiera się niezwłocznie i uda się do najbliższego posterunku policyjnego“.

Oświadczyłem mu, że sam w pokoju nie pozostanę, wskutek czego pozostał ze mną razem, a niebawem nadeszła i jego żona pytając się, co mi jest.

„Chcieliście mnie zadręczyć na śmierć, wolałem tedy skoczyć na balkon“.

„Widocznie musiał wejść przez kuchnię“, zauważył mój brat; ale kiedy zechciał przynieść mi ubranie — ponieważ ciągle jeszcze byłem w samej tylko koszuli — i kiedy nie mogąc otworzyć mojej sypialni zbadał dziurkę od klucza, zobaczył, że klucz tkwi od wewnątrz. (Poprzednio zdawało mi się, że wypadł na podłogę). Ponieważ pokój ten z wyjątkiem drzwi miał jedyne wyjście przez okno, przeto musiał ostatecznie uwierzyć, że odważyłem się na śmiertelny skok.

„Wszakże mogłeś się był przy tym życia pozbawić“, zauważyła szwagierka, na co odparłem: „Wolałem to nad śmiertelną torturę“.

Brat dał mi tymczasowo własne ubranie, żona zaś poszła się do sąsiada prosząc go o udanie się do najbliższej stacji policyjnej, sama zaś spowadziła ślusarza, aby otworzyć drzwi. Po chwili oczekiwania, która wydawała mi się wiecznością, ponieważ ustawicznie jeszcze obawiałem się, że ukryci wrogowie moi zastrzelą mnie z sieni, na którą drzwi stały otwarte, brat bowiem wahał się zamknąć je, usłyszałem nakoniec turkot wozu, którym przyjechał lekarz z urzędnikami, niebawem nadeszła też i szwagierka z ślusarzem, poczym włożyłem własne ubranie i wsiadłem do wozu, który mnie nareszcie zabrał. Po dłuższej jeździe wysiedliśmy przed bramą i tutaj-to dowiedziałem się, że przywieziono mnie do posterunku policyjnego. Wprowadzono mnie do izby i wskazano stołek. Napróżno starałem się usnąć, czułem się tutaj wszakże otoczony przez policjantów dosyć zabezpieczony od prześladowania i o wiele spokojniejszy. Nakoniec przecie udało mi się nieco usnąć; ale wkrótce zostałem rozbudzony a jeden z urzędników ubranych po cywilnemu, który przywiózł mnie w nocy, odezwał się w te słowa: „No, chodź pan“. Opuściliśmy dom, idąc przynajmniej pół godziny przez miasto aż do budynku, gdzie kazano mi wejść na drugie piętro. Na drzwiach widniał napis: „Dr. Y., lekarz okręgowy“. Tutaj poddano mnie badaniu, towarzysz mój otrzymał w kopercie kilka przez doktora napisanych wierszy, poczym wyszliśmy. Kiedy pytałem mego towarzysza, dokąd idziemy, odparł: „Do szpitala“. Ponieważ było bardzo daleko, oddałem resztę moich pieniędzy na dorożkę, i po dosyć długiej jeździe zatrzymaliśmy się przed portalem, przed którym wysiedliśmy. Tutaj towarzysz mój wprowadził mnie do poczekalni, wkrótce pojawiła się siostra miłosierdzia w białym stroju i białym nakryciu na głowie, zamieniając z nim kilka słów, bo byliśmy w szpitalu, — ale w szpitalu z zakratowanemi oknami – w szpitalu warjatów!

ROZDZIAŁ IV.

W szpitalu warjatów.—„Mały telefon“.—Godziny udręczenia.

Niebawem zjawił się wysoki, silny mężczyzna, który zaprowadził mnie przez różne korytarze o piętro wyżej do sali chorych. Tutaj znajdowało się siedm łóżek, w których leżeli chorzy, patrzący na mnie wytrzeszczonemi oczami. Polecono mi usiąść na stołku, wkrótce atoli zaprowadzono mnie do łazienki. Tutaj doznałem znowu wielkiej obawy, słyszałem bowiem głosy, że zamierzają dać mi kąpiel gorącą jak ukrop i mydło, żrące skórę. Ale nie nastąpiło nic podobnego. Po kąpieli otrzymałem koszulę zakładową jakoteż rodzaj lekkiego szlafroka w białe i niebieskie paseczki, potym zaprowadzono mnie znowu do sali dla chorych i tutaj wskazano mi łóżko. Ponieważ byłem znużony zasnąłem zaraz po uprzednim zjedzeniu śniadania. Obudziwszy się spostrzegłem, że na sali znajdowali się lekarze dla odbycia tak zwanej „wizyty“. Lekarz kierujący powitał każdego chorego bardzo uprzejmie, podał każdemu rękę pytając, jak się czuje! Do mojego łóżka przysunięto stół, przy którym usiadł lekarz spisujący tak zwany „status“ czyli odpowiedzi stanowiące część historji choroby a dawane przezemnie na stawiane mi przez lekarza kierującego pytania odnoszące się do całego mojego życia, do przebiegu choroby i tak dalej. Lekarz kierujący, względnie młody jeszcze człowiek, wzbudzający zaufanie przez stanowczy ale zarazem uprzejmy sposób zachowania się, uspokoił mnie zapewnieniem, że nie potrzebuję niczego się obawiać, ponieważ nikt nie może tutaj wejść i zrobić mi cokolwiek złego. Po obiedzie zasnąłem znowu, po obudzeniu się zaś odezwał się do mnie (oczywiście w obłędzie) głos mego przyjaciela K Szeptał, że znajduje się na korytarzu, ponieważ do sali wejść nie może. Mogę wszakże porozumieć się z nim przy pomocy „małego telefonu“. Potrzebuję tylko nadać ustom kształt okrągły, szeptać bardzo łagodnie a przytym myślić o nim,

to wtedy on wszystko usłyszy i będzie mógł w taki sam sposób odpowiedzieć. Sprobowałem niezwłocznie i spytałem w powyżej wskazany sposób, jakim porządkiem dzieje się, że mały telefon działa, na co mi odparł, że wyjaśnienie jest zanadto skomplikowane na to, aby mógł mi go zaraz udzielić, tyle tylko może powiedzieć, że dzięki mojemu odezwaniu się u niego albo u każdej innej ze mną duchowo spokrewnionej lub sympatyzującej ze mną osoby powstaje w głowie rodzaj głosu, który i ja czuję, co polega na magnetyzmie, ale czego lekarze chorób nerwowych nie zdołali jeszcze wcale wyjaśnić.

K. uwiadomił mnie dalej przy pomocy „małego telefonu“, że mój kolega X. pomieścił w jednym z pism artykuł przeciwko mnie skierowany, w którym wymienił dokładnie i obszernie wszystkie moje przestępstwa, dzięki czemu w L. ma się odbyć proces przeciwko mojej osobie. Wyraził swoje mnie manie, że zostanę uniewinniony, poczym będę mógł zaskarżyć swego kolegę o zapłacenie odszkodowania. Potym kolega K. pożegnał mnie, ponieważ chciał być rano w sądzie, gdzie i kolega X. miał się także znajdować.

Otrzymawszy swego „sznapsa“ to znaczy opiumowy środek uspakajający, który podawano mi naprzód dwa a potym trzy razy dziennie, zasnałem znowu albo raczej leżałem w półśnie, wrażenia moje zmieszały się z marzeniami sennemi, dostrajającemi się całkowicie do moich pozostałych złudzeń zmysłowych Zdawało mi się, że w pewnym hotelu „Lückenauer Hof“ piłem aż do wieczora, wieczorem zaś nadszedł mój adwokat dla zawiadomienia mnie, że zostałem całkowicie uwolniony. Zjawił się także kolega X. ofarowując mi 5,000 marek odszkodowania, ja jednakże wymagałem coraz więcej aż do 75,000 marek. Wtedy wykręcił mój kolega kota ogonem oświadczając, że oskarży mnie z powodu złamania kontraktu, a ponieważ porzuciłem swoje miejsce u niego bez żadnego zgoła powodu, przeto każe mnie zamknąć w szpitalu dla warjatów. Skoczyłem na równe nogi i wybiegłem na korytarz do przedpokoju, aby rozmówić się z nim osobiście, ponieważ do tej pory rozmawiałem z nim tylko przy pomocy małego telefonu; w przedpokoju siedział atoli tylko jeden człowiek (dozorca), który na moje pytanie, gdzie są ci panowie, z któremi mam bardzo ważną konferencję, odparł, że nie ma nikogo i że muszę spokojnie udać się do łóżka.

Udałem się tedy (wedle ówczesnego przekonania) do swego pokoju w tymże samym „Lückenauer Hof“, poczym wszedł do przedpokoju kolega X. z całym towarzystwem. Pili tam a nagle kolega X. powiedział, że ja muszę przecie spać w sąsiedztwie, że więc odszuka mnie i zgładzi. Doszedł też istotnie aż do mego łóżka, był wszakże ogromnie pijany, tak że zwalił się jak długi zasypiając z chrapaniem na ziemi u tego końca łóżka, gdzie znajdowały się moje nogi. Kiedy zrana obudziłem się już go tam więcej nie było. Zaraz wcześnie rano telefonował do mnie K. przy pomocy „małego telefonu“, że wyjednał moje uwolnienie ze szpitala i że niebawem zostanie mi przysłane ubranie. Zerwałem się tedy z łóżka domagając się swego ubrania, ale dozorca zauważył, że może doczekam się tego dopiero za jakichś sześć tygodni. Nie zdarzyło mu się jeszcze, aby ktokolwiek został uwolniony już na drugi dzień po przyjęciu na kurację.

„No, to zdarzy się panu właśnie zemną“, odparłem, „ponieważ telefonował mi tylko co mój przyjaciel, że moje ubranie znajduje się już w drodze“. Kiedy zjawił się golarz nie pozwoliłem się golić, ponieważ będę to mógł niebawem załatwić na mieście, nie wypiłem też mego brunatnego piwa, ponieważ miałem wszakże wkrótce wypić na mieście piwa lagrowego. Ale czekanie na ubranie wydało mi się nieco za długie, wybiegłem tedy na korytarz, gdzie spotkałem idącego do innej sali dla odbycia wizyty lekarza naczelnego, do którego zawołałem: „Panie doktorze, mój przyjaciel znajduje się w kancelarji i wyjednał moje uwolnienie, pragnę tedy otrzymać moje ubranie, aby móc pojechać do domu“.

„Pogadamy o tym później, zaraz przyjdę do pana“, powiedział naczelny lekarz, „a tymczasem niech się pan uda znowu do łóżka“.

Kiedy potym lekarz naczelny podszedł do mego łóżka musiałem mu wszystko opowiedzieć, co od wczorajszego dnia przeżyłem, a kiedy wspomniałem o telefonowaniu zapytał nadzorcy:

„Czy pan J. był przy telefonie?“

„Nie, ja rozmawiałem przy pomocy swego „małego telefonu“, przerwałem a potym na żądanie objaśniłem, jak to robię i dodałem udzielone mi przez K. wyjaśnienie.

Pod wieczór zostałem poddany przez naczelnego lekarza i jego asystenta gruntownemu zbadaniu całego organizmu, wynik zaś tego badania został spisany przez trzeciego lekarza. (Było to uzupełnienie „statusu“, do spisania którego w sposób gruntowny nie było poprzednio czasu z powodu przyjmowania wielu świeżych pacjentów). Po skończonym badaniu spytał mnie lekarz naczelny, do czego służy to badanie. Z niektórych głosów, które słyszałem, wywnioskowałem, że mam zostać przeniesiony do Giessen dla doświadczeń wiwisekcyjnych. „Czyż coś podobnego istnieje?“, spytał ów pan, na co odparłem: „wprawdzie jestto zabronione, ale kiedy lekarze raz już dostaną kogo w swoje ręce...“

Po odejściu lekarzy słyszałem, że z jakiegoś odległego pokoju dochodziły do mnie głosy spierających się (w moim obłędzie) osób, byli to wszystko lekarze zakładowi, dyrektor, jeden radca rządowy i jeden komisarz rządowy. Spierano się o to, czy mają mnie zabić, czy wysłać do Giessen, czyli też wreszcie poddać mnie raz jeszcze próbie, innemi słowy dać mi sposobność do nowego życia. Narady te trwały bardzo długo, a ostateczne głosowanie postanowiło śmierć przez rozstrzelanie. Lekarz naczelny chciał mnie ratować i zarządzić powtórne głosowanie, ale komisarz rządowy zauważył, że jest już bardzo późno, że żona czeka na niego z kolacją. Zostało tedy przy wyroku śmierci na mnie — i to z powodu kolacji radcy rządowego, jak z goryczą i złością mniemałem. Wyrok miał zostać wykonany jeszcze w nocy.

Leżałem całkiem spokojnie w łóżku, zakończyłem wszelkie rachunki z życiem i ujrzałem niebawem nadciągającego z drugiej, ciemniejszej sali chorych, której drzwi stały otworem, czarnego mężczyznę, który skierował na mnie długi pistolet. Cofnął się atoli znowu i szepnął, żebym się obrócił, i nie patrzył mu w oczy, ponieważ nie może strzelić. Uczyniłem to i leżałem całkiem spokojnie cze-

kając kuli w strasznym napięciu nerwowym. Po pewnym czasie szepnąłem: „strzelaj-że, bo tak leżąc długo nie wytrzymam“. Ale znowu cofnął się drab, którego widziałem pomimo odwrócenia się do niego tyłem. Poraz trzeci podszedł sunąc zwolna i celował długo, aż wreszcie nie mogłem już więcej wytrzymać strasznej trwogi i napięcia nerwowego i podniosłem się na łóżku. Nie było go wcale!

d. n.

Wiec antyalkoholiczny.

(Przedruk z „Nowej Gazety“).

Lwów, 11 października.

W niedzielę, 11 b. m. o g. 11 przed poł. odbył się we Lwowie, w ujeżdżalni „Sokoła“, pierwszy w Galicji wiec w sprawie zwalczania alkoholizmu. Zdawałoby się, że akcja przeciw alkoholizmowi powinnaby znaleźć poklask i poparcie u wszystkich warstw narodu, powinna stać się hasłem, w imię którego wszyscy zgodnie stanęliby do walki. A jednak stronnictwa, partje i koterje, na które rozbite jest społeczeństwo nasze, i tu wystąpiły w szranki, aby walczyć nie ze spólnym wrogiem, lecz aby siebie nawzajem zwalczać.

Już na kilka dni przed wieczorem chodziły po Lwowie wieści, że wiec się wcale nie odbędzie, że zwalczanie alkoholu nie leży w interesie ludności, a przynajmniej nie w tej formie, w jakiej je zapoczątkował komitet wiec zwołujący. Różne można było słyszeć argumenty, które wszystkie mają tę zaletę, że wyglądają bardzo pięknie i łechcą ucho szczytnym swym brzmieniem, ale z drugiej strony mają tę wadę, że walkę pozytywną z alkoholizmem odkładają ad calendas graecas.

Tymczasem, mimo intryg, mimo afiszów zdzieranych i plotek wiec się odbył, z mniejszym wprawdzie o wiele spółudziałem, niżby się należało spodziewać.

Pierwotni referenci, prof. Popielski, poseł Buzek i socjal. poseł Moraczewski, w ostatniej chwili cofnęli swoje referaty, a na ich miejscu przemawiali: dr. Panek, w zastępstwie prof. Popielskiego, Szymański w zastępstwie Buzka i Hudec w zastępstwie Moraczewskiego.

Pierwszy referat: „Precz z szynkami“ wygłosił p. Czapczyński, wykazując ogólnie szkodliwość alkoholu i wykazując, że społeczeństwo nasze przepija 400 miljonów koron rocznie, a na 6,000 wsi jest tylko 1,000 szkół, a 25,000 szynków. Referent podnosi, że drogą ustawową mało można zdziałać. Społeczeństwo samo powinno stanąć do pracy i rozpocząć energiczną akcję. Wszelkie rozprawianie o postępie przy halbie piwa jest tylko frazesem. Walka z alkoholizmem nie ma tła antisemickiego, nie występuje też przeciw szynkarzom, ale zwraca się przeciw szynkom i karczmom, bo to jest zło, które boli nas bezpośrednio. Referent przedstawia następnie wiecowi do uchwalenia rezolucje, które przytaczamy poniżej.

Drugi referent, dr. P a n e k, przedstawia zgubny wpływ alkoholu na organizm ludzki i objawy zatrucia alkoholem.

P. S z y m a ń s k i, przemawiający w zastępstwie posła Buzka, za pomocą wymownych zaiste cyfr przedstawia działanie alkoholu w stosunku do ekonomji społecznej i w stosunku do prawa.

Po przemówieniu p. Szymańskiego odczytano liczne telegramy, między któremi były też takie, co wiecowi wyrażały protest i oburzenie ze strony szynkarzy. Przyjmowano je okrzykami: hańba! precz!

Następnie, gorąco oklaskiwany, wstąpił na trybunę poseł H u d e c, który w przemówieniu swoim scharakteryzował stanowisko, jakie socjalni demokraci zajmują w sprawie walki z alkoholizmem. Sprawa ta należy do takich, w których społeczeństwo nie może dzielić się na partje.

Poseł W i t o s, włościjanin, przemawiał imieniem stronnictwa ludowego i w krótkich, a trafiających do przekonania słowach, na własnych spostrzeżeniach opartych, przedstawił zgromadzonym zgubny wpływ karczmy. Jego zdaniem zamykanie szynków i karczem w niedziele i święta jest najlepszą bronią przeciw alkoholizmowi, lepszą niż zakładanie czytelń, które wiecznie pustkami stoją, i towarzystw wstrzemięźliwości, do których ludzie przystępują tylko na czas pewien i po to, aby wódka lepiej smakowała.

Następnie odczytano rezolucje, które podajemy w dosłownym brzmieniu:

Zgromadzeni na wiecu w ujeżdżalni „Sokoła“, we Lwowie, dnia 11 października, stawiają następujące rezolucje:

1) Żądamy zakazu sprzedaży napojów wyskokowych (alkoholowych) wszelakiego rodzaju, we wszystkich bez wyjątku lokalach, od godziny 6-ej wieczorem dnia poprzedzającego niedzielę lub święto chrześcijańskie, do godziny 6-ej rano dnia następującego po święcie lub niedzieli, i wzywamy reprezentacje parlamentarne do jaknajrychlejszego ustawodawczego załatwienia tej sprawy.

2) Uważając zupełne wyrugowanie alkoholu, przynoszącego społeczeństwu niepowetowane straty fizyczne, moralne i materjalne, jako środka konsumcyjnego, za właściwy cel walki z alkoholizmem, a częściowe zamknięcie wyszynków za pierwszy krok w tej akcji, wzywamy Sejm, Parlament, władze rządowe i krajowe, by za przykładem innych państw, przystąpiły do planowej i stanowczej walki z alkoholizmem — do wyszukania źródeł dochodów, opartych na podstawach, nie zagrażających zdrowiu społeczeństwa — do gospodarki ekonomicznej, społecznej i politycznej, uwzględniającej równomiernie wszystkie warstwy społeczeństwa; — do wydania stanowczych ustaw ochronnych, któreby przedewszystkim młodzież otoczyły troskliwą opieką, do jaknajrychlejszego zaprowadzenia po szkołach nauki o alkoholizmie.

3) Wreszcie zwracamy się do ogółu społeczeństwa polskiego z wezwaniem, by świadome swej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, drogą planowej pracy, jak np. wieców, odczytów, pogadanek, przez zakładanie domów ludowych, parków, teatrów i t. p. środki, czy to jako jednostki, czy też jako organizacje społeczne, polityczne, oświatowe, naukowe lub zawodowe, walkę z alkoholizmem, jako jedną z dróg, wiodącą do odrodzenia narodowego, wytrwale i stanowczo prowadziło.

Po jednomyślnym uchwaleniu powyższych rezolucji, przemawiali jeszcze: p. G a b e l (imieniem żydów), p. S a c h o w i c z, p. H o r o w i t z (jako delegat robolników chrześcjańskich z Krakowa), p. Z u b a c z (robotnik, po rusku), S z y m a ń s k i (proponuje wysłanie deputacji do sejmu — uchwalono) i p. N o w i n, imieniem młodocianych robotników, poczym wiec zamknięto. *b.*

Wskazówki dla organizatorów Oddziałów Towarzystwa „Przyszłość“:

§ 1. Osoby pragnące otworzyć w danej miejscowości Oddział Towarzystwa „Przyszłość“, zawiadamiają piśmiennie Zarząd Główny Towarzystwa,

który komunikuje o tym miejscowemu Gubernatorowi, przy załączeniu 2 egzemplarzy Ustawy.

§ 2. Po otrzymaniu od Zarządu Głównego zawiadomienia o zgodzie tegoż na założenie Oddziału, inicjatorowie o terminie Zgromadzenia Walnego dla wybrania Zarządu Oddziału zawiadamiają Zarząd Główny, a to na dni 10 przed terminem.

§ 3. Zarząd Główny na 4 dni przed terminem zawiadamia naczelnika powiatu lub policmajstra miejscowości, w której tworzy się Oddział, o projektowanem Zgromadzeniu Walnem, komunikując jednocześnie egzemplarz Ustawy Towarzystwa.

§ 4. Po odbytym Zgromadzeniu Walnym Zarząd Oddziału przesyła Gubernatorowi nazwiska, imiona, imiona ojców i miejsce zamieszkania osób, obranych do Zarządu. Również zawiadamia następnie o wszelkich zmianach, zaszłych w Zarządzie.

§ 5. O następnych zebraniach, tak członków Zarządu, jak i członków Oddziału w ogóle, jako nie uważanych za publiczne, Oddział nie jest obowiązany zawiadamiać władz.

§ 6. W razie urządzenia zebrania publicznego, czyli takiego, na które wstęp każdemu jest dozwolony, Zarząd oddziału obowiązany jest zawiadomić naczelnika powiatu lub policmajstra o dniu, godzinie, miejscu zamieszkania i porządku dziennym zebrania. Jeżeli na zebraniu ma być wygłoszony referat, odczyt lub pogadanka osoby naprzód wiadomej, wskazać należy w zawiadomieniu imię, imię ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania danej osoby oraz temat odczytu.

§ 7. W razie urządzenia koncertu należy, przy zawiadomieniu stosownie do § 6, przesłać nadto program koncertu.

§ 8. O zamierzonym zakładaniu ambulatorjów, sanatorjów, jako instytucji publicznych, dostępnych dla każdego, należy zawiadamiać miejscowego naczelnika powiatu lub policmajstra.

§ 9. Urządzanie czytelni i bibljotek, przeznaczonych jedynie dla członków Towarzystwa, nie wymaga żadnego zawiadomienia władz.

Gdyby jednak czytelnia czy bibljoteka przeznaczone były do użytku powszechnego, w takim razie, stosownie do postanowienia obowiązującego Generał-Gubernatora warszawskiego z d. 2 września 1907 r. stosować się należy do Ustawy o cenzurze oraz do Przepisów tymczasowych z d. 5 (17) stycznia 1884 r. (Zb. Pr. i Roz. Rz. N. 162, 1884 r.).

§ 10. Wszelkich zawiadomień władz dokonywa się papierze prostym, bez marki. Można doręczać zawiadomienia osobiście lub (co właściwsza), przesyłać pocztą listem poleconym.

§ 11. W razie jakichkolwiek trudności ze strony władz, oddział bezwłocznie zawiadamia Zarząd Główny, który załatwia bezpośrednio wszelkie reklamacje i skargi.

Wiadomości bieżące.

Do Głównego Zarządu Towarzystwa Abstynentów „Przyszłość" w Warszawie. Mamy honor zawiadomić, że stary Zarząd ustąpił ze swego stanowiska pozostawiając nowemu Zarządowi w kasie Rb. 9 kop. 95 jako również małą ilość członków.

W skład Nowego Zarządu wchodzą następujące osoby: Lejman Józef, Prezes, felczer z fabryki Rudzkiego, Widomski Hipolit, kotlarz z fabryki Rudzkiego, Wesołowski Antoni, ślusarz z fabryki Rudzkiego, Kołacz Szczepan, treser z fabryki Rudzkiego, Blumert Wacław, kotlarz z fabryki Rudzkiego, Trojanowski Wincenty, szewc, Błaszczyńska Tekla, żona ślusarza z fabryki, Gałęzowska Zofja, szwaczka.

Zarząd Oddziału w Mińsku Mazowieckim.

Prezes Zarządu *Lejman Józef.* Sekretarz *A. Wesołowski.* Skarbnik *Hipolit Widomski.* Gospodarz *Wacław Blumert.* Gospodarz 2-gi *Wincenty Trojanowski.* Gospodyni *Tekla Błaszczyńska.*

Walka z alkoholizmem coraz bardziej wysuwa się na czoło spraw społecznych. W Norwegji przy najbliższych wyborach do sejmu kwestja alkoholowa będzie osią, dookoła której obracać się będzie cała agitacja wyborcza. W Stanach Zjednoczonych szykuje się teraz walna kampanja w sprawie wyboru prezydenta, następcy genjalnego Roosevelta. Na olbrzymiej przestrzeni jednego z najpotężniejszych mocarstw świata ludność cała podzielona jest obecnie pomiędzy zwolenników Taft'a (republikanina) i Bryan'a (demokraty). Otóż i tutaj również w tych herkulesowych zapasach wybitną rolę odegra sprawa alkoholizmu. Mianowicie w Stanach: New Jersey, Indiana, Illinois i Ohio—wybory tegoroczne odbywać się będą pod znakiem prohibicji (zakazu całkowitego sprzedaży alkoholu); jako przeciwnicy prohibicji występują tutaj wszędzie demokraci. Mają w tym jednak potężnego sojusznika u amerykańskich niemców. Niemiaszkowie, szczególnie licznie w tych stanach rozlokowani, a przeważnie do obozu republikańskiego dotąd należący, pod magicznym wpływem walki o piwo przejdą jak jeden mąż do przyjaznego piwu obozu demokratycznego, trzeba bowiem wiedzieć, że do nowej swojej ojczyzny niemiec-kolonista amerykański przeniósł rozumie się i swoje zwyczaje pijackie, co go czyni szczególnie nienawistnym dla amerykanów. Gdzie piwo—tam ojczyzna niemiecka, powiedzieć by można, trawestując znane przysłowie. Zdaje się, że to już jedno nakazywałoby polakowi przestrzeganie ścisłej wstrzemięźliwości, boć chyba niemiecka ojczyzna, a ojczyzna polska nigdy ze sobą w parze chodzić nie będą.

Ofiarę na walkę z alkoholizmem złożył p. Heimelfarb rb. 10.

Treść numeru: Wstępny artykuł, przez W. Szukiewicza. — Ku rozwadze świadomych, przez Jana Żanca.—Mleko a nerki, przez R. Czarnockiego.—Cholera a alkohol, przez S. Auerbacha. — Społeczne warunki alkoholizmu, przez W. S. — Obłęd alkoholowy, historja choroby przez samego obłąkańca opisana.—Wiec antyalkoholiczny. —Wskazówki dla organizatorów Oddziałów Towarzystwa „Przyszłość". — Wiadomości bieżące.

Prenumerata roczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką 1 rb. 60 kop.—4 kor. —3 Mrk. 50 fen. Cena pojedyńczych numerów: — **15 kop. — 35 hal. — 30 fen.**

Adres filii Red. i Admin. na Zabór Pruski i Niemcy: **Jan Całka.** Poznań (Posen), ul. Strzelecka 25, III piętro.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Edward Wyszomirski.** Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa Nowy-Świat 41.